

REJESTR DOTYCZY:

LASKOWSKI Stefan-Antoni

s/c i

z d.

• 14 luty 1903 w Warszawie

kraj: POLSKA

+ nagle 24 wrzesnia 1962 w Londynie

kraj: U.K.

pochowany: Gunnersbury Cemetery

nr grobu:

Nr rejestracyjny

57 / 62

Nota zamieszczona:

w tomie I
czesci pierwsza

I n d e k s

AKTOR

Copyright: 1970

B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

U w a g i:

LOTNICTWO - porucznik

Nota:

Przypisy:

1663 - ~~1276~~ - córka w UK
~~1029~~

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

Dziennik Polski: - nekrologi

- 27.9.62 - /żona z córka/

- 28.9.62 - / ZASP i następny nekr. Firma Robinski/

- 1.10.62 - / Stow. Lotn. Pol./

- 2.10.62 - wzmianka o uroczystościach pogrzebowych/

Tydzien Polski 6.10.62 - wspomnienie i ożegnanie
Stefana Łaskowskiego" Marian Hemar

"Skrzydła" nr 571 - nekrologia

Biuro Historyczne Stow. Pol. Lotników - żółta karta

Słownik biograficzny teatru polskiego ^{ewid.}

18/27 i 28.IX.62/

18/1 i 2.X.62/

47/6.X.62/.

44/ nr 571/

434

174

Ś. † P.

STEFAN ANTONI LASKOWSKI

długoletni aktor scen polskich, członek lotnictwa polskiego w W. Brytanii w czasie wojny, zmarł nagle 24 września 1962 w Londynie. Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu Gunnersbury 29 września po nabożeństwie żałobnym o godz. 8.30 w kościele św. Andrzeja Boboli. O czym zawiadamiają w smutku pogrążona

ŻONA Z CÓRKĄ I RODZINA W ANGLII I W KRAJU

9010

Ś. † P.

DN 23. IX 62

STEFAN LASKOWSKI

aktor

członek zasłużony Z.A.S.P., wiceprezes Z.A.S.P., zmarł nagle w Londynie w dniu 24 września 1962, o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

KOLEŻANKI I KOŁEDZY Z.A.S.P.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w dniu 29 września b. r. (sobota) w kościele św. Andrzeja Boboli o godz. 8.30. Złożenie zwłok na cmentarzu Gunnersbury o godz. 9.30. Dojazd do cmentarza z kościoła zapewniony.

9560

Ś. † P.

Stefan Antoni LASKOWSKI

długoletni przedstawiciel firmy Robiński & Co. Ltd., aktor scen polskich, oficer lotnictwa, zmarł w Londynie 24 września 1962. Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu Gunnersbury 29 września po nabożeństwie żałobnym o godz. 8.30 w kościele św. Andrzeja Boboli.

W Zmarłym tracimy oddanego pracownika, szczerego kolegę i przyjaciela.

DYREKCJA I PRACOWNICY FIRMY
ROBIŃSKI & CO. LTD.

9017

Ś. † P.

STEFAN ANTONI LASKOWSKI

porucznik Polskich Sił Powietrznych, członek Lotniczej Czołówki Teatralnej zmarł nagle 24 września 1962 w Londynie.
Cześć Jego Pamięci!

9594

1 x 62

STOWARZYSZENIA

ZARZĄD KOŁA
LOTNIKÓW POLSKICH
W LONDYNIE

POGRZEB 2/262

Stefana Laskowskiego

Na nabożeństwie żałobnym za duszę ś.p. Stefana Laskowskiego w kościele św. Andrzeja Boboli, odprawionym przez ks. prob. K. Sołowieja, śpiewał Marian Nowakowski, grał na organach Z. Gedl.

Wśród około 200 obecnych byli koledzy i koleżanki z teatru, towarzysze broni z lotnictwa, koledzy z firmy „A. Robiński Ltd.“

Na cmentarzu Gunnersbury ks. prob. Sołowiej zmówił egzekwie i wypowiedział kilka serdecznych słów. Feliks Ref-Ren Konarski, prezes Z.A.S.P., przypomniał we wzruszającym przemówieniu pracowitość charakteru, skromność, koleżeńskość i stałą pogodę ducha zmarłego kolegi.

Złożono sporowien. Wdowie i córce Teresie wyrażano naprawdę szczere współczucie.

(k.)

POŻEGNANIE STEFANA LASKOWSKIEGO

Marian Hemar

Był człowiekiem dobrego i pogodnego serca, był człowiekiem wesołym, tą coraz rzadszą wśród nas wesołością nie dokuczliwą, nie kpiącą, nie cudzym kosztem. Lubił się śmiać i śmiać się często, zawsze był uśmiechnięty. W piwnych oczach miał iskry przyjemnego humoru, kiedy z kim rozmawiał, patrzył prosto w oczy.

Od lat zaharowany ciężką codzienną pracą zarobkową, był na każde zawołanie teatru. Do teatru miał nabożeństwo i miłość pokornego aktorskiego mnicha. W uchodźczym gronie aktorów, w tutejszej gromadzie topniejącej z roku na rok, grywał chyba najwięcej, najczęściej widywano go na ubożuchnej scenie.

Był aktorem, jak to się mówi w teatrze „pożytecznym”. Tacy nie schodzą ze sceny, najbardziej przydatni bywają do obsady ról, najrozleglejszy miewają repertuar, ale nie cieszą się opinią aktorów „wielkich” ani „ważnych”. Stefan Laskowski należał do tej kategorii, ale niesłusznie było by wdawać się w rozważania, czy był lepszym, czy gorszym aktorem, bardziej czy mniej ważnym.

W naszych warunkach żaden aktor nie może być prawdziwie dobry i poważny. Nie można być naprawdę dobrym aktorem nie grywając stale, codziennie, przez paręset wieczorów w roku; nie próbując po sześć godzin na dzień, przez sześć tygodni przed premierą; nie będąc w zgranym zespole kolegów, pod kierownictwem prawdziwej dyrekcji, pod batutą prawdziwej reżyserii, pod surową kontrolą prawdziwej krytyki.

To co piszę, nie przynosi zawodowi aktorskiemu ujmę, przeciwnie, oddaje mu pełne honory. Aktor, z wszystkich zawodów artystycznych, jest najbardziej zarazem i artystą i lekkoatletą. Jest wykonawcą swej sztuki i zarazem instrumentem, na którym ją wykonywa. Potrzebuje stałego, podwójnego treningu — i jako wykonawca i jako instrument. Potrzebny mu jest trening oddechu i dykcji, gestykulacji i mimiki, potrzebna mu jest zaprawa fizycznej sprawności, w równowadze ze sprawnością interpretacji artystycznej. Ani szybkobiegacz, ani pianista, ani chirurg, ani bokser, nie mogą być dobrzy bez ciągłej praktyki. Aktor bez teatru, aktor bez reżyserii, aktor próbujący przez parę kwadransów wieczorami, po całym dniu pracy, aktor zajęty inną robotą, aktor niedobrze płatny i nieprawdźliwie oceniany, nie może być aktorem naprawdę dobrym i nie wolno mieć o to do niego pretensji.

Ostatnią rolę Stefana, w mojej sztuce, w „Dzwonach z Cze-

remszy”, była duża, trudna rola sekretarza komunistycznego, Walczaka. Pracowałem z nim nad tą rolą w okresie przedwielkanocnym, kiedy Laskowski, paczkarz i szofer, sprzedawca i magazynier w jednej z naszych wielkich firm żywnościowych, był w ogniu największego przedświątecznego natężenia „ruchu w interesie”. Wstawał o świcie, pracował do wieczora, przychodził na próby po siódmej wieczorem, półprzytomny, chwiejący się na nogach ze zmęczenia. W pół godziny po zaczęciu próby odzywał, podniecony, odmłodzony pracą teatralną. Wychodziliśmy z próby często po północy.

Był tak czarująco skromny w tej pracy, tak do niej rozpalony,

ment pracy z aktorem. Nagle okazało się, że można się w nim doskrobać prawdziwego talentu, prawdziwej, nie udawanej ekspresji, prawdziwego, nie szarżowanego komizmu. Trzeba było widzieć jego radość i dumę, kiedy nareszcie wydostawał się zeń akcent, którego szukał, ton, który mu się dotąd wymykał.

Wiedział sam, że stawał się coraz lepszy i oczy miał złote z radości. Niemal codziennie mówił mi na boku:

— Ja już nie pamiętam, kiedy mnie kto traktował jak Aktora przez duże A — męcz mnie, nie żałuj mnie...

Kiedys zlapał mnie na korytarzu i zapytał stroskany: „Czy dzisiaj było tak źle?” — „Co ci

największa radość, najlepszy komplement: jego córka była nim zachwycona, nie wiedziała, że tatuś może być tak dobry na scenie.

Kiedy nagle zasłabł i z pekniętym wrzodem żołądka znalazł się w szpitalu, wolałem przerwać tok niewygranej sztuki, niż szukać zastępcy. Powiedziałem mu, że poczekamy na jego powrót do zdrowia. Wiedziałem, że mu tym robię przyjemność, i w ten sposób podkreślam, jaki był w sztuce ważny, jak nam potrzebny. Potem wrócił do zdrowia i zaczęliśmy omawiać termin wznowienia sztuki. Szepnąłem mu w tajemnicy, że przewidyuję go do roli Radosta w „Ślubach Panieńskich”, które szykuje. Stefan aż się zmienił na twarzy, spytał: „Czy ja dam radę?”

Wiedziałem, że byłby dał radę. Z dobroci i z humoru, z tuszy i zażywności, z wdzięcznej naiwności i bardzo polskiego typu, mógł być stworzony do tej roli.

Ubiegłego poniedziałku zająłem wieczorem do „Ogniska”, aby ustalić moje teatralne terminy. Przywitano mnie na progu wiadomością, że Stefan zmarł tego dnia, po południu.

Nie wiem dlaczego on, który nie był nikomu wrogiem, znalazł się w samym ogniu dziecinnej, niepotrzebnie rozdmuchanej zaspowej wojny. Laskowski, w zarządzie ZASP-u, w sprawach dobra teatru, umiał być nieustępliwy i przejęty do głębi, gdy uważał, że jest po słusznej stronie. Ta walka dziecinna nie przysporzyła mu zdrowia, nie przedłużyła życia.

Jest nas coraz mniej, coraz mniej, w każdej sprawie, na każdym polu, do każdej roboty. Nie trzeba na nas reżymowej propagandy, ani specjalnych ministerstw do walki z nami, ani szczególnych zachodów; jest nas coraz mniej, czas daje nam radę.

Ci, którzy jeszcze żyją, niedobitki teatru, czy pisarstwa, czy polityki, jeszcze się kłócą między sobą, jeszcze się żrą, jeszcze jeden by drugiego „wypalał ogniem”, „usuwał z drogi”, w głupiej zarożumiałej wojnie o tytuły, o satysfakcję, o ambicję, o pozycje dyrektorów, prezesów, reprezentantów, monopolistów, przeorów. Starzy, bezzębni, ślepi, głusi, jeszcze jeden drugiemu nie pobił, jeden drugiemu zawadza, jeden się z drugim nie dogada po polsku. To smutne, że śmierci trzeba, aby nas pogodziła.

Stefan już nikomu nie wadzi. Swoim najbliższym, swoim przyjaciółom, szczerym swoim kolegom zrobił wielką krzywdę swym odejściem przedwczesnym, krzywdę nie do naprawienia. Żegnaj go z żalem serdecznym.



Stefan Laskowski

tak posłuszny i uczciwy, że po latach znajomości zacząłem patrzeć nań innymi oczyma, budził we mnie rosnący i wdzięczny szacunek. Przypominał mi swą pokorą i dyscypliną na próbach, wielkiego mego przyjaciela, Jaracza.

Laskowski, który przez całe życie grywał role i epizody operetkowe i farsowe, miał na sobie pokosty, naloty teatralnej maniery, teatralnych łatwizn, z których go nikt nie próbował kurować. Próby zrazu szły nam jak z kamienia. Nagle, pewnego wieczora coś się w nim przelało. Dla reżysera jest to zawsze najbardziej podniecający mo-

wpada na myśl? — spytałem — Dlaczego miało być źle?”

— Boś ty — powiedział — dziś na mnie nie krzychał...

Bóg mi świadkiem, że tego wszystkiego nie piszę tu z zarożumiałości, pisząc o mojej sztuce i reżyserii, piszę z podziwem dla skromności Laskowskiego i z wdzięczności za te tygodnie ostatniej naszej współpracy. Istotnie, w swojej roli, w proporcjach i możliwościach naszej sceny, był tak dobry, że on właśnie zrobił publiczności i kolegom największą niespodziankę i jego sukces stawiano na pierwszym miejscu w zespole. Po premierze zwierzył mi się, że spotkała go